

(2)
styczeń
1986



JEZUICI NASZE **WIADOMOŚCI**



Jan Matejko, Kazanie Skargi (1864)

MODLITWA ZA OJCZYZNĘ

Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogostaw Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła Imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości.

Wszchemogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmiłszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie.

Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym, mądrze i sprawiedliwie zdolali kierować. Przez Chrystusa Pana Naszego. Amen.

(ułożona przez Ks. Piotra Skargę SJ)

ih̄s

JEZUICI NASZE **WIADOMOSCI**

(2) styczeń 1986

SPIS TREŚCI:

Historia jezuitów	5
Nowicjat w Starej Wsi i Kaliszu	7
Misja miłości	14
Ojciec Jan Beyzym (2)	18
Ojciec Piotr Skarga	22
Modlitwy	26
Informacje	27
Ś.p. brat Tomasz Niziołek SJ	31
Postuszeństwo i „Postuszeństwo“	33



PERIODYK DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO
 REDAKTOR: STEFAN MORDARSKI SJ
 UL. KOPERNIKA 26. 31-501 KRAKÓW

Na okładce: Piotr Skarga SJ (1536-1612), według rysunku M. Stachowicza



W SŁUŻBIE NAUKI

Specjalnością jezuitów stają się nie tylko nauki teologiczne: zajmują się historią, literaturą, matematyką, przyrodoznawstwem, językoznawstwem, architekturą, a nawet ... teatrem i baletem. Odznaczają się również na polu nauk ścisłych, zwłaszcza astronomii. Dwaj włoscy jezuita Jan Ricocieli i Franciszek Grimaldi zastąpili jako autorzy niezwykle dokładnej mapy Księżyca opracowanej na podstawie własnych badań. Ustalone przez nich nazewnictwo zatwierdził później jako obowiązujące Komitet Nomenklatury Międzynarodowej Unii Astronomicznej. Aż 34 nazwiska wybitnych astronomów jezuitów widnieją na mapach Księżyca jako nazwy księżycowych kraterów.

Towarzystwo odniosło wreszcie duże sukcesy na polu szkolnictwa i wychowania. To był główny cel, dla którego wiele państw zabiegało o sprowadzenie jezuitów. Założyciel zakonu postanowił, ażeby fundatorzy zapewnili utrzymanie dla co najmniej 15 jezuitów, czym początkowo gorszył niektórych. Szybko zrozumiano jednak, że było to mądre zarządzanie św. Ignacego – niezbędny warunek do tego, aby nauczanie w kolegiach mogło przynosić spodziewane owoce, zwłaszcza że było ono bezpłatne i dostępne nie tylko – choć w głównej mierze – dla synów szlacheckich.

Stolica Apostolska zleca jezuitom między innymi niebezpieczne misje dyplomatyczne, przez co narażają się wielmożom tego świata, którzy w 1773 roku wymusili na papieżu Klemensie XIV ogłoszenie bulli znoszącej zakon. Król pruski Fryderyk II i caryca Katarzyna II, doceniając rolę wychowawczą zakonu, nie ogłosili owej bulli, co pozwoliło przetrwać jezuitom na Białej Rusi krytyczny okres do roku 1814, kiedy to papież Pius VII, widząc rozrastający się zakon w różnych częściach Europy, przywrócił go do istnienia bullą *Sollicitudo omnium Ecclesiarum*.

Dzisiaj po wiekach jest ok. 26 000 jezuitów. Pracują w ponad stu państwach zgodnie z duchem św. Ignacego na większą chwałę Boga.

Pieczęć Ignacego Loyoli jako generała zakonu



Śluby pierwszych jezuitów na Montmartre w 1534 r.



Stara Wieś leży w pięknej śródgórskiej kotlinie po obu stronach rzeczki Stobnicy, w typowym bieszczadzkiem krajobrazie. Tuż przy szosie wiodącej z Sanoka do Rzeszowa, na niewielkim wzniesieniu, stoi okazała, barokowa świątynia z dwoma z dala widocznymi wieżami. Tu w głównym ołtarzu znajduje się obraz Starowiejskiej Matki Miłosierdzia.

NOWICJAT W STAREJ WSI

Gdy w sierpniu i wrześniu 1985 r. młodzi ludzie pukali do drzwi Kolegium Starowiejskiego, to stawali się już 157 pokoleniem nowicjuszy wychowanym w tym domu przez 30 ojców magistrów (przy czym O. J. Rothenburger, O. M. Mycielski i O. K. Kucharski zostali powołani na tę funkcję dwukrotnie) i przez 97 socjuszy magistra. Przyjrzyjmy się więc pokrótce losom tego nowicjatu.

Po usunięciu jezuitów z Rosji w 1820 przenieśli się oni do Austrii gdzie otrzymali pensję od rządu – nie mogli jednak mieszkać razem. Mieszkali przy parafiach po dwóch, trzech, tworząc tzw. domy

misyjne. Rozumiano jednak, że jest to rozwiązanie czasowe i aby zapewnić rozwój Towarzystwa Jezusowego na tych terenach, powinien powstać nowicjat zgodny z zamysłem św. Ignacego. Taką też prośbę przedstawił biskup przemyski A. Gołaszewski cesarzowi Franciszkowi I w liście z dnia 20. 01. 1821, w którym czytamy: „Ale żaden zakon utrzymać się długo nie może bez nowicjatu. Słyszałem, że Wasza Cesarska Mość przyobiecał go Jezuitom otworzyć. Najdogodniejszym na to miejscem jest klasztor starowiejski w cyrkule sanockim po 00. Paulinach pustelnikach, gdzie 12 nowicjuszów i więcej z przełożonymi swymi łatwo znajdą umieszczenie...” Starania te zostały uwieńczone sukcesem dopiero we wrześniu 1821, kiedy to cesarz udzielił zezwolenia na założenie nowicjatu w Starej Wsi. Zezwolenie to było szczególnym przywilejem dla Jezuitów, ponieważ został uczyniony wyjątek w ówczesnym prawie mówiącym, że żadnemu zakonowi nie wolno posiadać jednego nowicjatu na całą prowincję, lecz tylko osobne przy każdym domu. Od tej pory dzieje kolegium starowiejskiego nierozdzielnie związały się z nowicjatem.

Tak więc, po przybyciu jezuitów do Starej Wsi w grudniu 1821 r. zaczęto nie tylko remonty piętrowego, zbudowanego na planie kwadratu klasztoru, ale i przygotowania organizacyjne do przyjęcia nowicjuszy. Pierwszym z nich był kandydat na brata, Czech, Jan Massak. Patronem ich został św. Stanisław Kostka, którego cenne relikwie znajdują się obecnie w kaplicy domowej. Szczególnym nabożeństwem, od samego początku, darzona była figurka Matki Bożej stanowiąca pamiątkę po O. M. Łęczyckim (1574 - 1653) nazywana Matką Boską Nowicjacką. Figurka ta towarzyszy nowicjuszom Towarzystwa już od XVII wieku.

Po upływie kilkunastu lat od przyjęcia pierwszych nowicjuszy ilość ich tak wzrosła, że postanowiono w roku 1835 dobudować drugie piętro gdzie przeniesiono cały nowicjat. Lata te upłynęły więc na spokojnym i systematycznym formowaniu duchowym kolejnych pokoleń młodzieży, głównie przez ćwiczenia ignacjańskie, modlitwy wspólnotowe i indywidualne, próby nowicjackie, konferencje oraz przez pracę. Toku tej formacji nie zakłóciły nawet wydarzenia krwawych rozruchów z 1846 r. Dopiero w 1848 r., na skutek „Wiosny Ludów“, usunięto jezuitów z terenów cesarstwa austriackiego, a tym samym i ze Starej Wsi.

Po czterech latach, tj. w 1852 r., ponownie otwarto nowicjat przyjmując doń czterech Niemców i trzech Polaków. Nie było jednak odpowiednich warunków materialnych. Kolegium wymagało grun-

townych remontów, brakowało pieniędzy na utrzymanie nowicjuszy. Wysłano ich więc w 1856 r. do austriackiego domu nowicjatu w Baumgartenbergu pod Linzem, skąd wrócili po dwóch latach. W tym miejscu należy wspomnieć, że w latach 1876 – 1882 formacją duchową nowicjatu kierował O. W. Baudiss, obecny kandydat na ołtarze.

Ważnym wydarzeniem religijnym dla całej Galicji, w którym uczestniczyli również nowicjusze naszego Towarzystwa, była koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej Starowiejskiej dokonana przez nuncjusza apostolskiego L. Jakobiniego w dniu 08. 09. 1877 r. Po tak wspaniałym wydarzeniu nadszedł jednak rok 1886, w którym to oprócz budynków folwarcznych spłonęły dachy kolegium, wież i kościoła oraz zostało mocno uszkodzone drugie piętro na którym mieszkali głównie nowicjusze. Na czas remontu zamieszkali oni na willi pod lasem, która wybudowana została w 1879 r. Służy ona do dziś jako miejsce wypoczynku.



Dom nowicjatu w Starej Wsi

W kilka lat po tym remoncie okazało się jednak, że trzeba dokonać kolejnych przeróbek, by dostosować kolegium do coraz to większej liczby domowników, a w tym i nowicjuszy. Przebudowano głównie, w latach 1895 - 1897, kaplicę domową, aby mogła pomieścić jednorazowo ponad 100 osób.

We wrześniu 1939 r. nowicjat, wskutek zagrożenia działaniami wojennymi, został ewakuowany. Nie na długo jednak, bo już po kilkunastu dniach nowicjusze zaczęli grupami wracać do kolegium, by na nowo przywdziać suknie zakonne. Wojna pogorszyła nie tylko warunki materialne, czy też dydaktyczne, ale sprawiła i to, że w roku 1943 nikt nie przybył do nowicjatu. Tak więc od lutego do listopada 1944 r. nie było żadnego nowicjusza. Po zakończeniu działań wojennych na tych terenach, znów zaczęli napływać kandydaci do zakonu. W roku 1945 przybyli również nowicjusze z Wilna i Lublina, by tu dokończyć czas swojej próby.

Do smutnych wydarzeń historii Kolegium należy spalenie cudownego obrazu Starowiejskiej Matki Miłosierdzia w dniu 06. 12. 1968 r. przez „nieznanych sprawców“ oraz rekonstrukcja-nowomalowanego obrazu w dniu 10. 09. 1972 r. przez Kardynała S. Wyszyńskiego.

Na lata siedemdziesiąte przypadło wprowadzanie pewnych eksperymentów do życia nowicjackiego, a także wypracowanie nowej koncepcji tej formacji zgodnej z odnową soborową. Wiązało się to również z kolejnymi przebudowami i remontami kolegium.

Warto jeszcze odnotować z tego okresu próby publicystyczne podejmowane przez kolejne pokolenia nowicjuszy w takich periodykach jak: „Idziemy wzwyż“, „Spod Parnasu“, czy też „Carissimus“, które to czasopismo wydawane jest do tej pory.

Tak oto, w olbrzymim skrócie, przedstawia się historia nowicjatu w Starej Wsi. Historia ta byłaby jednak niepełna, gdyby nie wspomnieć tu o niektórych tylko znanych jezuitach, którzy w Starej Wsi nauczyli się życia zakonnego. Należą do nich obecni kandydaci na ołtarze: O. K. Antoniewicz; O. W. Baudiss; O. J. Beyzym i O. W. Ledóchowski.

Marek Sygut SJ

NOWICJAT W KALISZU

Dzieje nowicjatu kaliskiego rozpoczynają się bardzo niedawno, bo w 1922 r., kiedy wskutek liczebnego rozrostu Prowincji Polskiej jezuitów otwarto drugi nowicjat, mający odciążyć starowiejski. Jest to więc okres bardzo niedługi i w porównaniu ze Starą Wsią trudno mówić tu o bogatych tradycjach.

Do Kalisza jezuita powrócili w 1919 r. Mówimy o powrocie, gdyż wcześniej pracowali tu w latach 1583 – 1773, czyli od sprowadzenia ich do tego najstarszego miasta w Polsce przez prymasa Karnkowskiego do kasaty Zakonu. Prowadzili wtedy kolegium dla młodzieży wszystkich stanów, w którym wykładało wielu wybitnych profesorów jezuitów, m.in. o. Grzegorz Knapski – pisarz i autor wielkiego 3-tomowego słownika polsko-łacińsko-greckiego, o. Jan Wielewicki – historyk i tłumacz, o. Marcin Śmiglecki – pisarz i polemista, o. Kasper Niesiecki – słynny heraldyk, o. Karol Malapert-Belg, europejskiej sławy astronom, który przy czynnym współudziale dwóch polskich jezuitów prowadził obserwacje nieba i badania plam na Słońcu. Były to pierwsze w Polsce obserwacje nieba przez lunetę. W jezuickim obserwatorium w Kaliszu zastosowano także po raz pierwszy w świecie tzw. paralaktyczny montaż statywu lunety, stosowany do dziś jako powszechnie obowiązujący. Wychowankami

kaliskiego kolegium był długi szereg polskich mężów stanu, kardynałów i biskupów. Wśród znanych po dziś dzień absolwentów widzimy o. Augustyna Kordeckiego – obrońcę Jasnej Góry w czasie potopu szwedzkiego. W wychowaniu kładziono nacisk nie tylko na kształtowanie postaw religijnych i patriotycznych, ale również na zaszczepianie wrażliwości na sprawiedliwość społeczną; był to jeden z istotnych celów tej edukacji, której służył teatr szkolny, skromny w swych założeniach artystycznych, niemniej skutecznie wpływający na młodego człowieka. Wspomnijmy też, że kościół przy kolegium, obecny garnizonowy, należy do pierwszych kościołów barokowych w Polsce.

W świetle przedkasatowej przeszłości Towarzystwa jest więc Kalisz miastem bardzo jezuickim. Jak już wspomnieliśmy, do Kalisza powrócili jezuici w roku 1919. Zamieszkali w klasztorze wydzierżawionym od bernardynów, gdzie w 3 lata później otwarto nowicjat. Oddajmy głos nowicjackiej kronice:

„Pierwsze otwarcie Nowicjatu w Kaliszu nastąpiło w uroczystość św. Stanisława Kostki w roku 1922. Składał się on z nowicjuszy, którzy przybyli do Kalisza z Nowicjatu Starowiejskiego. Na uroczystości otwarcia byli obydwaj kardynałowie polscy (kard. Dalbor i kard. Kakowski) oraz kilku biskupów i O. Prowincjał O. O. Bernardynów, którzy z inicjatywy Nuncjusza Papieskiego ks. Achillesa Rattiego dom ten i kościół dla Towarzystwa Jezusowego odstąpili. W uroczystość otwarcia Mszę św. celebrował Ks. Prymas Dalbor, a kazanie wygłosił O. Prowincjał Sopuch (...) Nowicjat rozwijał się pomyślnie naprzód pod kierunkiem O. Magistra Władysława Jan-kiewicza (do roku 1923), a następnie pod kierunkiem O. L. Cichonia do roku 1933, a wreszcie pod kierunkiem O. J. Bratka do roku 1937. W sierpniu tego roku został nowicjat przeniesiony do kolegium naszego w Pińsku, gdzie przetrwał do wybuchu wojny 1939 r. Po wejściu Armii Czerwonej do Pińska nowicjusze się rozproszyli, a cały inwentarz nowicjacki wraz z biblioteką został zniszczony“.

W uzupełnieniu powyższej relacji dodajmy, że gdy w 1926 r. dokonano podziału Prowincji Polskiej Towarzystwa Jezusowego na Prowincję Małopolską oraz Wielkopolsko-Mazowiecką, nowicjat kaliski stał się nowicjatem tej drugiej. Ten stan rzeczy trwał do 1937 r., kiedy nowicjat przeniesiono do położonego na dawnych kresach wschodnich Pińska, zaś w Kaliszu mieściło się niższe seminarium duchowne. W 1939 r. po wywiezieniu jezuitów kaliskich do Łodzi, w klasztorze mieściła się szkoła Hitlerjugend. Wraz z zakończeniem wojny jezuici wrócili do Kalisza i jeszcze w 1945 r. otworzyli

nowicjat, również w pobernardyńskim klasztorze.

Należałoby jeszcze powiedzieć słów kilka o charakterze nowicjackiej formacji. Celem jej jest wprowadzenie kandydata do życia zakonnego, w duchowość jezuicką. Służą temu Ćwiczenia Duchowne św. Ignacego Loyoli – założyciela jezuitów. Są to miesięczne rekolekcje zamknięte. Składa się na nie cykl medytacji o stworzeniu, o grzechu, Odkupieniu, o Królestwie Chrystusowym oraz o wyborze własnej drogi życia. W związku z dość ponurą legendą o jezuitach warto podkreślić, że Ćwiczenia nie są jakąś tajemniczą topielą, czymś na kształt mickiewiczowskiej Świtezi, ale po prostu określonym przeżyciem Ewangelii. W ich efekcie ma się narodzić – by użyć słów św. Pawła – „nowy człowiek“, patrzący już inaczej na świat i na siebie samego. Początkowo można tej przemiany w sobie nie zauważyć, tym niemniej w pewnym momencie staje się mniej lub bardziej jasne, że odtąd Ćwiczenia zawsze będą w jakiś sposób obecne w życiu tego, kto je odprawił. Świadczą o tym wymownie także ci, którzy opuścili zakon: „Poznaliśmy w ciągu naszych duchowych peregrynacji (mowa o pobycie w nowicjacie i miesięcznych rekolekcjach), że tym, co najistotniejsze, co jedynie może dać smak życiu, co zaspokoi serce – to Bóg. Raz dalej, raz bliżej, ale ciągle jest obecny (...) To jest ten nasz wielki problem: jak zostać człowiekiem naprawdę wolnym, wewnętrznie świeżym“.

Ćwiczenia Duchowne są fundamentem nowicjackiej i w ogóle jezuickiej formacji. One to wyznaczają atmosferę tych dwóch lat, pomyślanych jako czas odosobnienia sprzyjającego szczególnej refleksji nad sobą samym i swym stosunkiem do Chrystusa. Jest tu jednak miejsce na małe apostołstwo miłosierdzia, jakie nowicjusze pełnią m.in. odwiedzając chorych, mieszkańców Domu Starców oraz opiekując się samotnymi osobami w podeszłym wieku. Kaliscy nowicjusze ponadto wydają własne pismo pt. „Manresa“ (w grocie pod Manresą w Hiszpanii św. Ignacy napisał wśród wielkich i niełatwych doświadczeń wewnętrznych książeczkę Ćwiczeń Duchownych).

Ale nie nauka czy apostołstwo są tu ważne. Wszystkie bowiem prace, jakie nowicjusze podejmują – także te niepozorne i najpowszedniejsze – są podporządkowane jednemu: wewnętrznemu dojrzewaniu i rozpoznaniu swego miejsca w życiu.

Paweł Nierzwicki SJ



MISJA MIŁOŚCI

Jednym z zadań Towarzystwa Jezusowego jest przeciwstawianie się zarówno teoretycznemu jak praktycznemu ateizmowi. Ten ostatni zwłaszcza stanowi obecnie bardzo duże zagrożenie. Jedną z prób powstrzymania fali niewiary, która stopniowo zalewa Polskę jest tzw. „Misja Serca Jezusowego“.

Tam, gdzie zwalcza się wszystko, co jest przejawem wiary, a Boga wyrzuca się z życia społecznego, jezuici propagują intronizację Serca Jezusowego w rodzinie. Kult największej Miłości ma być lekarstwem na dehumanizację człowieka wynikłą z materializmu oraz na uporczywie szerzoną nienawiść do Boga i bliźnich.

Przygotowaniem do osiągnięcia założonego celu są ośmiiodniowe misje. Ich bezpośrednim wynikiem jest pojednanie z Bogiem i ludźmi, odnowa życia nadprzyrodzonego, reforma obyczajów, odrzucenie owoców ateizacji: niemoralności, rozwodów, mordowania nienarodzonych oraz wszelkiej postaci grzechu.

Wypracowany teoretycznie oraz przez lata sprawdzony w terenie program zaczyna się od umocnienia podstaw wiary i jej indywidualnego wyznania publicznie. W oparciu o ten fundament następuje rewizja życia z położeniem nacisku na obowiązki rodzicielskie. Wszystko to razem daje wielkie przeżycie wewnętrzne i jest dosko-

nałym przygotowaniem do spotkania z Miłością przebaczącą. Za każdym razem dochodzi do prawdziwych nawróceń i odnalezienia Chrystusa w sakramencie pojednania nieraz po kilkudziesięciu latach. W dni wyznaczone na spowiedź siada do konfesjonałów po kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu kapłanów i chociaż spowiadają przez cały dzień okazuje się to za mało tak, że trzeba ściągać posiłki. Bywa, że do pomocy w spowiadaniu przyjeżdżają biskupi.

Duże oddziaływanie psychologiczne ma odnowienie ślubów małżeńskich. Pogodziło ono już wiele małżeństw a niejedną rodzinę uratowało od rozpadu. Ceremonia ta staje się czasem impulsem do zawarcia małżeństwa sakramentalnego u osób, które przez długie lata żyły przedtem jedynie w związku cywilnym.

Ważnym elementem misji jest nabożeństwo dla chorych. Tłumaczy się podczas niego sens krzyża i zachęca obecnych do świadomego ofiarowywania kapitału cierpienia w intencji duchowego przeobrażenia parafii. Udzielany z tej okazji sakrament namaszczenia wspomaga chorych właściwą mu łaską.

Szczytowym punktem pracy misyjnej jest zawsze piątek. Następuje wówczas poświęcenie Sercu Jezusowemu całej społeczności parafialnej (w kościele) oraz poszczególnych rodzin (w domach). W kościele po Mszy św. podczas eucharystycznego nabożeństwa kapłan błogosławi Najśw. Sakramentem każdą rodzinę z osobna. W domach, bezpośrednio po powrocie z kościoła, klękają wszyscy przed obrazem Serca Jezusowego, a ojciec jako głowa rodziny poświęca ją Nieskończonej Miłości.

Po raz wtóry we wspólnej Mszy św. całe rodziny uczestniczą w niedzielę, na zakończenie misji. Odbywa się wówczas Komunia św. rodzin. Do Stołu Pańskiego przystępują, trzymając się za ręce: rodzice z dziećmi oraz inni domownicy zamieszkujący pod wspólnym dachem.

Na tak zaprogramowaną działalność duszpasterską istnieje ogromne zapotrzebowanie społeczne. Frekwencja wiernych w czasie misji sięga niekiedy 4/5. Jeszcze większy bywa udział dzieci, a zwłaszcza młodzieży szkół średnich, która jest na etapie poszukiwania. Młodzież na przeznaczony dla niej nauki przychodzi przeważnie w stu procentach.

Czując swoisty niedosyt słowa Bożego, niektórzy dojeżdżają do sąsiednich kościołów, aby przeżyć jeszcze raz to, co wstrząsnęło nimi we własnej parafii. W miejscowościach zróżnicowanych wyznaniowo pojawiają się na nabożeństwach misyjnych również bracia prawosławni.

Frekwencja w czasie misji zmusza do dublowania nauk oraz nabożeństw. W większych parafiach to samo nabożeństwo powtarza się kilka razy. Szczególny problem stanowi młodzież, dla której trzeba urządzić spotkania uwzględniając zajęcia szkolne oraz porządek dnia w internatach. W wypadku kolizji nabożeństw dla młodzieży urządzane są nauki misyjne w salkach katechetycznych. Ponieważ te ostatnie są zazwyczaj małe, zachodzi nowa konieczność mnożenia grup. Pociąga to za sobą dodatkowy wysiłek. Dlatego na każdą wyprawę jeździ dwu lub trzyosobowy zespół, aby podołać obowiązkom, gdy zachodzi potrzeba przemawiania kilkanaście razy w ciągu dnia i do tego jednocześnie w różnych miejscach.

Nabożeństwa i katecheza ubogacane są środkami audiowizualnymi. Wyświetlane przeźrocza oraz filmy ilustrujące naukę podawaną w przekazie słownym oddziałują mocno na wyobraźnię człowieka. Dzięki obrazowi poznana prawda głębiej zapada w świadomość i wydaje długotrwałe owoce.

Niemalże znaczenie ma śpiew, w którym wraz z melodią podawane są prawdy ewangeliczne. Pieśń w stylu o. Duvala, którą słyszą wierni oczekujący na nabożeństwa, śpiewana jest potem, po zakończonych misjach, całe lata w domach i przypomina treści zasłyszane kiedyś z ambony.



Trud wkładany w tak rozwiniętą działalność apostołską przynosi wielorakie korzyści. Bóg błogosławi dziełu na różne sposoby. Najcenniejszym owocem są powołania do Towarzystwa, których polscy jezuici sporo zyskali dzięki „Misji Serca Jezusowego”.

„Misja Serca Jezusowego” bynajmniej nie jest po myśli tych, którzy wszelkimi sposobami dążą do laicyzacji społeczeństwa. Podobnie więc jak Chrystusowi wytoczono zarzuty natury politycznej, tak i niektórzy misjonarze jezuicy bywali oskarżani przed Piłatowymi trybunałami. Musieli się tłumaczyć z Prawdy, którą głoszą.

Misyjną akcję miłości rozpoczęto jesienią 1962 r., kiedy przed obchodami tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce Rząd w szczególności nasilił propagandę antykościelną. Robiono wszystko, aby unicestwić owoce duchowego przygotowania narodu do Millennium. Pierwsza pod zasiew słowa Bożego poszła ówczesna diecezja gorzowska, przed podziałem rozciągająca się na obszarze 1/5 kraju. Całe lata pracowało na jej terenie bez przerwy siedem ekip, które dotarły do każdej parafii i każdego kościoła filialnego. Praca, była bardzo ciężka, zwłaszcza zimą, w nieogrzewanych kościołach, gdzie często zamarzała woda w ampułkach. Jednak owoce trudu okazały się nadzwyczajnie. Biskupi zaczęli zapraszać jezuickich misjonarzy do swoich diecezji. Tym sposobem w ciągu dwudziestolecia „przeorano” połowę terytorium Polski, a w diecezjach warmińskiej i gdańskiej misje odbyły się dwukrotnie.

Przed rozpoczęciem misji w określonej diecezji następuje najpierw wielostronne przygotowanie. Program jest omawiany kolejno z ordynariuszem, wydziałem duszpasterskim, dziekanami i proboszczami. Wysyłane są niekiedy indywidualne zaproszenia do poszczególnych rodzin. Najważniejsza sprawa to uprzednie rozmodlenie parafii w intencji planowanej misji, bo od wielkości kapitału modlitwy zależy jej owocność.

Felicjan Paluszkiewicz SJ



OJCIEC JAN BEYZYM SJ (2)

W kolegium starowiejskim przebywał chwilowo prowincjał Franciszek Kautny, który od razu porozmawiał z kandydatem i przyjął go do zakonu 10 grudnia 1872 r. Wspominając po wielu latach tamtą sytuację, Beyzym napisał: Nie pamiętam, żebym się kiedy w życiu czuł tak swobodnym i szczęśliwym jak wtedy, kiedy się za mną furta zamknęła i usłyszałem: jesteś przyjęty". Po otrzymaniu święceń kapłańskich O. Jan Beyzym pracuje przez 10 lat jako wychowawca i opiekun młodzieży w słynnym gimnazjum chyrowskim. Zakład w Chyrowie, wybudowany przez jezuitów w 1887 r., należał wówczas do znanych i cenionych placówek wychowawczych. Zatrudnieni tam wykładowcy to ludzie o rozległej wiedzy legitymujący się (poza obowiązującą każdego zakonnika teologią i filozofią) dyplomami ukończenia kilku fakultetów. Organizacja pracy, urządzenie zakładu, bogato wyposażone nowoczesne pracownie, biblioteki, muzea, zapewniały wysoki poziom nauczania, a także wszechstronny rozwój młodzieży. Do wyjątkowo cenionych nauczycieli i opiekunów młodzieży należał o. Beyzym. Początkowo uczył on języka francuskiego, później został prefektem najtrudniejszej grupy chłopców, a następnie przez osiem lat zarządzał leczniczą szkolną (infirmerią).

Ojciec posiadał wyjątkowy talent pedagogiczny. W pamięci swych wychowanków zapisał się jako najtroskliwszy opiekun, najbardziej ukochany, zawsze pełen humoru i życzliwości. Porywał swych wychowanków niespotykaną wprost umiejętnością opowiadania, był urodzonym gawędziarzem. Hodował także kwiaty, którymi przyozdabiał pokoje chorych oraz ołtarz w infirmerii. Posiadał ulubioną wiewiórkę i kanarka. Potrafił przepięknie rzeźbić.

Wśród odnoszonych sukcesów pedagogicznych przez o. Bezymya coraz częściej pojawiała się myśl, aby podjąć się nowej pracy. Postanowił poświęcić się ludziom najbardziej potrzebującym pomocy – trędowatym.

W czasie gdy żył o. Bezym, trędowaci znajdowali się nie tylko w skrajnej nędzy, ale także w poczuciu ustawicznego zagrożenia, gdyż traktowano ich gorzej niż zbrodniarzy, niegodnych miana człowieka. W niektórych krajach przejawiały się tendencje, aby trędowatych zabijać. Trąd bowiem jest to przewlekła choroba zakaźna, wywołana przez prątek, pokrewny prątkowi gruźlicy. Trąd znany jest od czasów zamierzchłej starożytności. Pierwotnie rozprószył się głównie w Egipcie i Azji. Największe jego nasilenie w Europie przypada na XI-XIII w., a w Polsce na XV. Choroba ta uważana była za „karę bożą”. Najczęściej, zarażonych nie poddawano leczeniu, natomiast nakazywano im opuszczać miasta i skupiska ludzkie, izolując w tzw. leprozoriach (trędowniach), urągających zazwyczaj wszelkim zasadom człowieczego bytowania. Zараżenie trądem następuje po bezpośrednim kontaktowaniu się z chorą osobą, głównie w złych warunkach sanitarnych i higienicznych. Szczególnie podatne na zarażenie są dzieci. Okres rozwoju choroby jest bardzo długi, bo trwa od dwóch do dwudziestu pięciu lat. Dawniej trąd prowadził do monstualnych zniekształceń ciała. Po długotrwałym przebiegu kończył się z reguły śmiercią chorego wśród straszliwych cierpień.

Ogromne zasługi w zakresie opieki nad trędowatymi, jak również w zwalczaniu samej choroby, położył Kościół. O. Bezymowi ta działalność była dobrze znana. Z uwagą czytał wszystko, co ukazywało się na ten temat na łamach Misji Katolickich. Dokładnie analizował każdy artykuł, każde sprawozdanie. Coraz większe budziło się w Nim pragnienie, by nieść pomoc trędowatym, ludziom umierającym w straszliwych mękach, bez pojednania się z Bogiem.

Po wielu staraniach, udaje się o. Bezymowi w 48 roku życia wyjechać na Madagaskar. Zostaje tam przerażającą rzeczywistością. W leprozorium (trędowni) w Ambahiwuraku żyje w zupełnym opu-

szczeniu, stu pięćdziesięciu chorych, przypominających strzępy ludzkie. Wstrząsające obrazy, których nie można odtworzyć przy pomocy słowa, jeszcze bardziej utwierdzają go w przekonaniu, że wybrał słuszną drogę. Pozostaje z nimi. Do Polski pisze – „Jeszcze ich języka nie umiem, ale mieszkam między nimi, aby biedacy mieli Mszę świętą i ratunek w razie konania“. Jakże było mu trudno. „Przedtem – wyznawał o. Beyzym – nie mogłem patrzeć na rany i zobaczywszy obrzydliwszą ranę kilka razy zemlałem. Obecnie patrzę na rany moich nieszczęśliwych chorych, dotykam ich ran, opatrując je lub dając ostatnie namaszczenie i żadnego na mnie wrażenia nie robi. Łaskocze wprawdzie koło serca, kiedy robię coś koło ran, ale tylko dlatego, że wołałbym mieć te wszystkie rany na sobie, niż widzieć je na tych biedakach“. Zawsze był ufny w bezgraniczne miłosierdzie Matki Najświętszej. Ta głęboka wiara pozwalała przetrwać mu najcięższe chwile i pokonać ogromne trudności, jakie się przed nim zaczęły piętrzyć.

Chcąc pomóc swoim „czarnym pisklątom“ i choć trochę umniejszyć ich nędzę, powziął niezwykle śmiałą myśl wybudowania w Maranie nowoczesnego szpitala, zapewniającego chorym zarówno medyczną jak i duchową opiekę. Nie miał żadnych środków do realizacji tego niezwykłego planu, ale przecież był Polakiem i znał swoich rodaków. Za pośrednictwem listów drukowanych w „Misjach Katolickich“ zwrócił się o pomoc i wsparcie. Polacy wzruszeni poświęceniem się o. Beyzyma nie zawiedli go. Potrzebne pieniądze, wdowi grosz, przesyłane były na Madagaskar. Pierwszych pensjonariuszy wprowadzono do szpitala dla trędowatych 16 sierpnia 1911 r. Był to najpiękniejszy szpital na Madagaskarze, wygodny, nowoczesny, funkcjonalny.

Oprócz kaplicy, mieszkania dla misjonarzy i zakonnic – pielęgniarek, oprócz ambulatorium i zabudowań gospodarczych, budynki obejmował dwa oddzielne pawilony – męski i żeński – dla około 140 chorych. Chorzy znajdujący się na terenie szpitala mieli tworzyć jedną rodzinę, wzajemnie sobie pomagać, wykonywać określone praktyki religijne, uczestniczyć w wykładach katechizmu, przestrzegać podziału płci w pawilonach, przestrzegać zasad higieny i porządku. Kiedy wielkie dzieło życia o. Beyzyma doprowadzone zostało do ukończenia i kiedy chorzy mieli zapewnioną opiekę, zarówno lekarską jak i duchową, on powziął nowe zamierzenia. Postanawia wyjechać na Sachalin, aby opiekować się katorżnikami. Uważa bowiem, że ci skazańcy są o wiele bardziej nieszczęśliwi niż jego trędowaci.

Śmierć, która nastąpiła 2 października 1912 r. przerwała bieg marzeń tego niezwykłego człowieka, promieniującego miłością i poświęceniem.

Szpital w Marany przetrwał do dnia dzisiejszego. Patronką Marany jest w dalszym ciągu Matka Boska Częstochowska, której obraz zabrał O. Bezym na Madagaskar, tworząc tam nowy ośrodek kultu Jasnogórskiej Pani, Królowej Polski.

Janina Długoszowa



„Proszę Ojca, ja nie mogę sobie jednej rzeczy wytłumaczyć, w jaki się to sposób dzieje, mianowicie: zacznie się tu czasem burza pod noc, pioruny walą siarczyście, lubię wprowadzić tego słuchać, ale szkoda mi nocy, więc poleciwszy grzeszną mą duszę i wszystkich moich chorych opiece Matki Najświętszej, kładę się spać. W nocy nic a nic nie słyszę i tuż nade mną trzaskające pioruny nie budzą mnie wcale, chyba że który urznie już w samą prawie chatę. Niechże w nocy zastuka do furty który z chorych, to zaraz się budzę i idę do wołającego. Furtka jest o jakie 20 kroków od mojej chaty, no i przecież stukanie człowieka nie jest tak silne jak huk pioruna, a mimo to ja go słyszę.“

Z listu Ojca Jana Bezymy

Dnia 27 września 1612 roku w krakowskim kolegium jezuitów przy ulicy Grodzkiej rozstał się z tym światem nasz złotousty kaznodzieja, znakomity pisarz, wielki miłośnik Ojczyzny, a przede wszystkim świętobliwy zakonnik, ksiądz Piotr Skarga, w którym jedni dopatrują się bezwzględego warchoła, dążącego dozwolonymi i niedozwolonymi sposobami do swoich prywatnych celów, inni – człowieka świętego, patriotę szczerze zatroskanego o przyszłość Ojczyzny i opiekuna ubogich.

O. PIOTR SKARGA S J

Piotr Skarga urodził się w lutym 1536 roku na Mazowszu, w Grójcu. O jego młodości wiemy tylko tyle, że początkowe wykształcenie otrzymał w miejscu rodzinnym, potem był uczniem Akademii Krakowskiej, ale po uzyskaniu stopnia bakałarza upoważniającego go do dalszych studiów i do prowadzenia wykładów w szkołach parafialnych, przerwał naukę – prawdopodobnie z braku środków materialnych.

Z jezuitami zetknął się Skarga po raz pierwszy w Wiedniu, dokąd

wyjechał około roku 1556 jako wychowawca syna Andrzeja Tęczyńskiego, Jana. Po powrocie do kraju otrzymał święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa lwowskiego, Pawła Tarły, i niemal równocześnie został mianowany kaznodzieją katedralnym i kanclerzem kapitulnym. W roku 1568 wybrał się do Rzymu i tam wstąpił do jezuitów. Po ukończeniu nowicjatu i uzupełnieniu studiów teologicznych w Kolegium Rzymskim powrócił do kraju i był kaznodzieją w Pułtusku i uczył w tamtejszej szkole. W styczniu 1573 roku wyjechał do Wilna, gdzie złożył egzaminy z teologii, został dopuszczony do uroczystej profesji czterech ślubów zakonnych i mianowany pierwszym rektorem założonej przez Stefana Batorego w roku 1579 Akademii Wileńskiej. Był jeszcze krótko rektorem w Płocku, Rydze i Dorpacie, wreszcie został przełożonym domu zakonnego w Krakowie. Od roku 1588 przez 23 lata był nadwornym kaznodzieją Zygmunta III Wazy i kaznodzieją sejmowym. Zmarł w Krakowie 27 września 1612 roku.

Był to człowiek niezmordowany w pracy. Nawet na łożu śmierci chwile wolne od modlitwy poświęcał robotom ręcznym. Nie cierpiał lenistwa i ospalstwa, toteż dokądkolwiek przybył, tam natychmiast wzrastała działalność zakonu. Nie wahał się przed porównywaniem aktywności niektórych „działaczy” katolickich do poruszania się „zmokłej kokoszy”.

Skarga sam się modlił dużo i serdecznie i innych do modlitwy zachęcał. Ci, którzy czytali jego duchowy dzienniczek, zanim zagięną, mówią, że na modlitwie otrzymywał on od Boga szczególnie oświecenia, a nawet miał widzenia Chrystusa i świętych.

Był to człowiek sławny, a mimo to szczerze i pokornie postuszny. Nie lubił pracy pedagogicznej, kiedy więc wyznaczono go na profesora w szkole w Pułtusku, „zmysły – jak sam pisze do generała zakonu – zaczęły się nieco burzyć”. Ale już w kilka tygodni potem pisał do tego samego generała, że z największą pilnością i wdzięcznością będzie zajmował stanowisko, wyznaczone mu przez święte posłuszeństwo. I Skarga był posuszny przełożonym zakonu we wszystkim.

Zresztą do zakonu, który czule nazywał „czujną matką” żywił Skarga niekłamana miłość. Tuż przed śmiercią napisał jeszcze jego apologię, bo jego zdaniem „nie godzi się dobrym synom o zelżywość i nieczeńść Matki milczeć, a zmayı, które na nią rzucają, nie ocierać”.

Jako kaznodzieją królewski z konieczności ocierał się Skarga o wielką politykę. Trzeba jednak powiedzieć, że w tej sprawie był

postacią tragiczną. I to wcale nie dlatego, by miał fałszywe poglądy polityczne. Wprost przeciwnie! „Na sześciu głównych podstawach winien się - zdaniem Skargi - wznosić gmach państwa, a są nimi: miłość ojczyzny, płynąca z niej zgoda współobywateli, religia katolicka, silny rząd, prawa sprawiedliwe i płynąca z nich moralność poddanych. W Polsce wszystkie te podstawy są zachwiane, sześć chorób ciężkich toczy ciało Rzeczypospolitej: *Pierwszą jest nieżyczliwość ludzka ku Rzeczypospolitej i chciwość domowego łakomstwa, druga - niezgody i roztyrki sąsiedzkie, trzecia - naruszenie religii katolickiej i przysada heretyckiej zarazy, czwarta - dostojności królewskiej i władzy osłabienie, piąta - prawa niesprawiedliwe, szósta - grzechy i złości jawne, które się przeciw Panu Bogu podniosły i pomsty od Niego wołają. Z tych sześciu podstaw najmocniejszą - zdaniem Skargi - jest religia katolicka, a zatem z tych sześciu chorób najcięższą jest osłabienie religii katolickiej, rozerwanie dawnej jedności religijnej*“ (Ignacy Chrzanowski).

Skarga był politykiem trzeźwym, a jego tragizm na tym polegał, że na próżno nawoływał do naprawy Rzeczypospolitej, a właściwie do przełożenia prywaty na inną całkiem płaszczyznę i podporządkowania jej dobru ogólnemu, jakim jest Ojczyzna. A kochał Skarga Ojczyznę w sposób jakiś przedziwny, niemal jak dziecko matkę. Nazywał ją chorą matką, miłą Ojczyzną, najmilszą matką, pierwszą i najzastuższą matką, dobrą i czujną matką - to tylko tytuły (pewnie nie wszystkie!) z drugiego kazania sejmowego zatytułowanego: *O miłości ku Ojczyźnie i pierwszej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z nieżyczliwości ku Ojczyźnie*.

Jeszcze na jedno trzeba zwrócić uwagę: na stosunek Skargi do ludzi biednych. Znane jest jego - bezskuteczne zresztą - nawoływanie w ósmym kazaniu sejmowym do poprawy doli „żywych poddanych i kmiotków“. Wołanie to wyrosło z jego działalności charytatywnej w Krakowie, gdzie już w roku 1584 założył Bractwo Miłosierdzia, którego celem było wspieranie ludzi ubogich, nie mogących albo wstydzących się żebrać. Dla ubogich dziewcząt, którym ubóstwo nie pozwalało wyjść za mąż, założył Skrzynkę Świętego Mikołaja, stowarzyszenie, które otaczało te dziewczęta opieką, zaopatrywało je w niezbędne środki do życia. Kiedy w Krakowie wybuchła zaraza, w roku 1592, udało się Skardze zorganizować grupę dobrych ludzi i utworzyć z nich Bractwo Betanii św. Łazarza, które opiekowało się chorymi.

Doczesne szczątki narodowego proroka, bo takim Skargę znamy od czasów romantyzmu, złożono w grobowcu w wystawionym

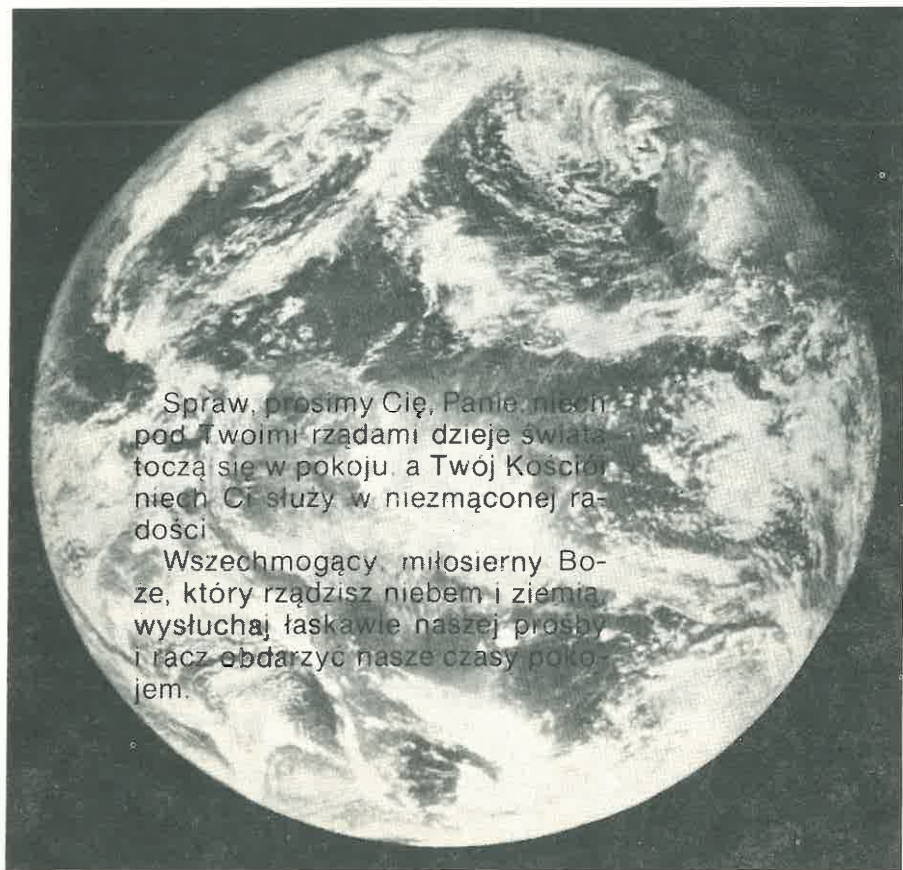
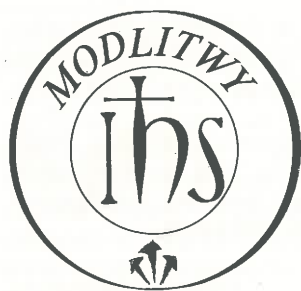
głównie jego staraniem kościele św. Piotra w Krakowie. Przez długie lata do jego trumny wędrowali przede wszystkim ludzie ubodzy, żeby wyprosić dla siebie potrzebne łaski. Dziś do jego grobu pielgrzymuje coraz więcej ludzi.

I słusznie! Bo Piotr Skarga jest człowiekiem na nasze czasy, może bardziej na nasze niż na swoje! Dla Polaków stał się symbolem umiłowania Ojczyzny, dla katolików wzorem świadka Ewangelii – a dla wszystkich humanistą z prawdziwego zdarzenia.

Kazimierz Drzymata SJ



Kościół św. Piotra i Pawła przy ul. Grodzkiej w Krakowie



Spraw, prosimy Cię, Panie, niech pod Twoimi rządami dzieje świata toczą się w pokoju, a Twój Kościół niech Ci służy w niezmałonej radości

Wszchemogący, miłosierny Boże, który rządysz niebem i ziemią, wysłuchaj łaskawie naszej prośby i racz obdarzyć nasze czasy pokojem.



WARSZAWA – Złoty jubileusz Domu Pisarzy Księży Jezuitów. 11 XII 1935 r. nastąpiło poświęcenie i oficjalne otwarcie nowo wybudowanego Domu Pisarzy. Poświęcenia dokonał J.Em. Kardynał Kakowski w obecności prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i wielu innych znakomitych osobistości. W nowo otwartej placówce znalazły miejsce redakcje czasopism: *Sodalis Marianus*, *Misje Katolickie*, *Wiara i Życie*, *Przegląd Pow-szechny*, *Oriens*, *Myśl Rekolekcyjna*, *Moderator* i unijne czasopismo w języku białoruskim *Da Złuczenia*. Ówczesny prowincjał O. Stanisław Sopuch SJ stwierdził, że wszystkie publikacje jezuitów służąc Kościołowi, służą jednocześnie w najlepszy sposób narodowi i państwu.

RZYM – Dnia 6 X 1985 r. Ojciec Święty Jan Paweł II wyniósł na ołtarze trzech jezuitów: Ojca Diego De San Vitores, misjonarza w Guam (Mikronezja); Ojca Jose M. Rubio y Peralta, apostoła Madrytu, i brata Francisco Garate, furtiana na Uniwersytecie w Deusto (Bilbao).

KALISZ – W dniu 10 XI 1985 r. w naszym kościele pod wezwaniem Nawiedzenia NMP, w 50 rocznicę wstąpienia do Towarzystwa, odprawił uroczystą mszę św. w gronie wielu współbraci zakonnych i z udziałem rodziny, Ojciec Brunon Pawelczyk SJ. W czasie dziękczynnej mszy św. zostały odczytane listy gratulacyjne od Ojca Generała Piotra Jana Kolvenbacha i od Ojca Prowincjała Stanisława Opieli.

KRAKÓW – Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy przygotowuje na ten rok m.in. następujące książki: Jan Paweł II – *Dziecko w nauczaniu Jana Pawła II*; P. Lenartowicz – *Filozofia organizmu żywego*; W. Skrzydlewski – *Chrześcijańska wizja miłości*; Tomasz a Kempis – *O naśladowaniu Chrystusa*; J. Łaś – *Gdy się Chrystus rodzi*; W. Kluz – *Brat Albert*; P. Skarga – *Żywoty świętych*; S. Waliszewski – *Całun Turyński dzisiaj*; Praca zbiorowa – *Chwalcie z nami Panią świata*; W. Świerzawski – *Pan jest dla nas*; S. Kuczkowski – *Strategie wychowawcze i inne*.

Równocześnie informujemy, że istnieje możliwość nabycia następujących pozycji: K. Strzelecka – *Rozmowy przy studni*; S. Kiełtyka – *Święty Bernard z Clairvaux*; W. Świerzawski – *Różne rodzaje posługiwania, ale jeden Pan*; R. Kostecki – *Tajemnica współżycia z Bogiem*; M. Żurowski SJ – *Współuczestnictwo w Kościele*; M. Żurowski SJ – *Problem władzy i powierzenia urzędów w Kościele katolickim*; K. Mól SJ – *Odkupiłeś nas, Panie*; M. Bednarz SJ – *Przyjdź i odnów nas*. Na szczególną uwagę zasługują następujące pozycje: *Anioł Pański z papieżem Janem Pawłem II*. Są to przemówienia papieskie, jakie wygłosił Ojciec św. w pierwszych trzech latach pontyfikatu w środy i niedziele przed modlitwą Anioł Pański; L. Grzebień SJ – *Burzliwe lata Polonii Amerykańskiej*. Jest to zbiór wspomnień i listów misjonarzy jezuickich od 1864 do 1913 roku; Cz. Drążek SJ – *Bóg bliski* – Historia i Teologia kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa; B. Królikowski – *Fortalicjum Marianum*. Książka ta zdobyła pierwszą nagrodę Episkopatu Polski z okazji 600-lecia kultu Matki Bożej Częstochowskiej.

Wymienione pozycje można jeszcze zamawiać, pisząc na adres: Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kopernika 26, 31-501 Kraków.

Warto dodać, że Polscy jezuici wydają następujące czasopisma: *Przegląd Powszechny*; redaktorem naczelnym jest O. Stanisław Opiela SJ (nakład 8000), oraz *Postaniec Serca Jezusowego*; redaktorem naczelnym jest O. Jan Ożóg SJ (nakład 85 000). Ponadto współbracia nasi za granicą wydają: *Postać Serca Jezusa* dla Polonii; redaktorem naczelnym jest O. Stefan Filipowicz SJ (Chicago), *Przegląd Powszechny* (Londyn) i *Informationes* – organ Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych (Rzym).

WARSZAWA – W dniu 22 II 1986 r. otrzymali święcenia diakonatu następujący nasi współbracia: Stanisław Groń, Henryk Drożdziel, Marek Bagiński, Krzysztof Krzykowski, Paweł Nierzwicki, Marcin Żeglarski. Święceń udzielił Ks. Bp Jerzy Dąbrowski.

NOWY SĄCZ – 12 I 1986 r. zmarł w wieku 69 lat O. Alojzy Hus SJ. Pogrzeb odbył się 16 I o godz. 11. Do głównych prac pełnionych przez O. Alojzego Husa należy zaliczyć: działalność dydaktyczną na Wydziale Filozoficznym Księży Jezuitów w Krakowie i pracę duszpasterską w Nowym Sączu.

KRAKÓW – Ojciec Generał mianował nowego sekretarza krajowego Apostolstwa Modlitwy. Został nim o. Tadeusz Kiersztyn SJ.

„Życzę – pisał w swoim liście Ojciec Generał – aby z tą nominacją Kościół w Polsce rozwinął szczególnie apostolski wymiar modlitwy wśród szerokiego rzesz polskiego społeczeństwa w duchu wskazań Ojca św. Jana Pawła II”.

Równocześnie Ojciec Generał podziękował poprzedniemu Sekretarzowi Ojcu Stanisławowi Nawrockiemu SJ za cały wkład i trud osobisty w czasie długich lat pracy.

KRAKÓW – 23 grudnia powrócił do Polski z Chicago Stanisław Głaz. Od 7 stycznia tego roku podjął pracę przy Bazylice Najśw. Serca P. Jezusa jako katecheta kapelan w szpitalu.

KRAKÓW – Do Polski powrócili: o. Stanisław Musiał, który podjął pracę w *Tygodniku Powszechnym* i o. Jakub Gorczyca, który rozpoczął pracę dydaktyczną na Papieskiej Akademii Teologicznej. Ojciec Jakub prowadzi również wykłady z zakresu etyki społecznej i historii filozofii na naszym Wydziale Filozoficznym w Krakowie.

Po studiach teologicznych odbytych we Włoszech powrócił również do Polski o. Stanisław Obirek. Ojciec Prowincjał przeznaczył go do pracy duszpasterskiej w Ośrodku Akademickim wraz z o. Jakubem Rostworowskim. Równocześnie o. Obirek kontynuuje studia polonistyczne na UJ.

WROCLAW – 10 stycznia 1986 zmarł brat Antoni Wąsacz w 74 roku życia i 54. roku pobytu w zakonie. Pogrzeb odbył się 14 stycznia o godz. 11.

CZECHOWICE – DZIEDZICE – Ojcowie Władysław Gryzło i Marek Wójtowicz zorganizowali spotkania rekolekcyjne dla rodziców. Pierwsze dwie serie odbyły się w dniach 10–12 stycznia i 17–19 stycznia. Trzecia seria odbędzie się od 11 do 13 kwietnia. Na uwagę zasługuje wydany i opracowany przez organizatorów *informator rekolekcyjny*. Obok wielu ciekawych i pożytecznych informacji uczestnicy rekolekcji mogli w nim znaleźć okolicznościowe modlitwy i program rekolekcji.

2 lutego uroczystą profesję czterech ślubów zakonnych złożyli: O. Józef Augustyn SJ (Czechowice – Dziedzice) i O. Marian Kozina SJ (Stara Wieś).

KALISZ – W dniach od 3 do 6 II 1986 r. odbyły się w Kaliszu rekolekcje dla kandydatów do naszego zakonu z klas maturalnych... i starszych.

RADOM – Od 3 do 6 lutego w Radomiu odbyły się rekolekcje dla kandydatów młodszych.

CASTEL GANDOLFO – Dnia 29 września ubiegłego roku minęło 50 lat od chwili, gdy papież Pius XI otworzył Obserwatorium Astronomiczne w swej nowej siedzibie Castel Gandolfo, powierzając jego prowadzenie i kierownictwo Towarzystwu Jezusowemu. ~~Następnie~~ ~~Pius XI~~, Leon XIII w swoim Motu proprio „Ut Mysticam” stawia następujący cel ~~temu~~ Obserwatorium: „aby wszyscy przekonali się, że Kościół pragnie popierać poszukiwania naukowe”.



Dnia 29 listopada 1985 roku zmarł w Kolegium krakowskim w obecności naszej wspólnoty zakonnej br. Tomasz Niziołek. Pogrzeb odbył się 3 grudnia 1985 roku.

Ś.P. BRAT TOMASZ NIZIOŁEK SJ

Tomasz Niziołek, syn Antoniego i Katarzyny Szymczak, urodził się 25 XII – w samo Boże Narodzenie – 1903 r. w Spiczynie, miejscowości położonej kilkanaście kilometrów na północny-wschód od Lublina. W dwudziestym pierwszym roku życia, dnia 21 VI 1924 r., wstąpił do Towarzystwa Jezusowego i w Starej Wsi koło Krosna odbył dwuletni nowicjat pod kierunkiem O. Wojciecha Trubaka. Tam też dnia 26 VI 1926 r. złożył pierwsze śluby zakonne. Wkrótce po ukończeniu nowicjatu skierowano go do Nowego Sącza, gdzie przez 25 lat pracował w młynie będącym własnością jezuitów – początkowo jako pomocnik, a później jako zarządca młyna. Dnia 15 VIII 1934 r. złożył w Nowym Sączu ostatnie śluby zakonne, przez które w sposób definitywny złączył się z Towarzystwem Jezusowym.

W 1939 r., na początku II wojny światowej, wraz z innymi jezuitami przeżył gorycz ucieczki na Wschód przed Niemcami. Wkrótce jednak musiał zawrócić, uciekając przed wrogiem ze Wschodu. Przybył ponownie do Nowego Sącza i pracował dalej w młynie, który był pod stałą kontrolą niemiecką. W okresie okupacji niejednokrotnie z narażeniem własnego życia przychodził z pomocą

biednym i potrzebującym. Udzielał również pomocy partyzantom z Armii Krajowej, których znaczna liczba działała na terenie Sądeczyny. W 1951 r. młyn został upaństwowiony, a br. Tomasz pracował przejściowo w krawczarni domowej. W 1953 r. przeniesiono go do Krakowskiego Kolegium Jezuitów przy ul. Kopernika 26, gdzie przez 32 lata aż do ostatnich tygodni życia pełnił obowiązki furtyana.

W 1974 r. obchodził jubileusz 50-lecia życia zakonnego i z tej okazji poprosił o przydzielenie do Prowincji Polski Południowej TJ, w której spędził dotychczasowe życie zakonne. Poprzednio bowiem – jako urodzony na terenie Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej – należał formalnie do tej Prowincji. Dnia 21 VI 1984 r. obchodził 60-lecie życia zakonnego. O. Generał Piotr-Jan Kolvenbach nadesłał mu wtedy okolicznościowy list gratulacyjny i życzenia.

Brat Tomasz odznaczał się przez całe życie niezwykłą wiernością powołaniu zakonnemu.

Z miłości Boga, której wyrazem była modlitwa, wypływała miłość bliźniego, praktykowana w stopniu nieprzeciętnym przez br. Tomasa. Był zawsze uprzejmy, życzliwie nastawiony do wszystkich, usłużny i chętny do niesienia pomocy innym. Nie słyszano, by się kiedyś złościł lub denerwował. Jeśli czasem objawiał pewne oburzenie, to było to rzeczywiście święte oburzenie z powodu uchybień czy zaniedbań, o których się dowiadywał.

Wysoko cenił sobie br. Tomasz śluby zakonne i wiernie je zachowywał. Szczególną uwagę zwracało zwłaszcza jego umiłowanie ubóstwa. Był rzeczywiście ubogim, posiadającym tylko to, co niezbędne, dalekim nawet od cienia jakiegokolwiek luksusu czy wygody.

Przez całe życie żywo interesował się sprawami Kościoła i Towarzystwa, a także sprawami ogólnymi. Do ostatka dość dużo czytał.

Br. Tomasz nie był znanym działaczem, nie był pisarzem, nie był profesorem, nie był kapłanem, był skromnym bratem zakonnym, ale jego działalność na niwie apostołskiej była znaczna. Wielu ludzi zachęcił do dobrego, wielu służył radą, wielu podniósł na duchu. Czynił tak, świadomy apostołskiego wymiaru powołania każdego jezuita, nie wyłączając brata zakonnego. I w tym względzie ukazał swym życiem i swą pracą, jak powołanie ignacjańskie może się wyrażać. Może więc i powinien być wzorem dla nas wszystkich.

Br. Tomasz Niziołek, swą prawością i swym oddaniem zjednał sobie miłość i szacunek wielu. Był bowiem – nie waham się tego powiedzieć – człowiekiem rzeczywiście świętym.



POSŁUSZEŃSTWO I „POSŁUSZEŃSTWO“

Założyciel zakonu, św. Ignacy z Loyoli, jako były żołnierz, szczególną uwagę zwracał na zdyscyplinowanie. Chciał widzieć we wszystkich jezuitach wzór posłuszeństwa Bogu i papieżowi. Pragnął, by tą cnotą, jako cechą charakterystyczną, oznaczało się Towarzystwo Jezusowe. Przykazał więc wszystkim jezuitom, ażeby byli bezwzględnie posłuszni przełożonym i aby zostawiali wszystko – nawet literę napisaną w połowie a nie dokończoną – gdy tylko posłyszą dzwonek wzywający ich do innego zajęcia.

A oto co się zdarzyło pewnego razu.

Przykład pozytywny:

Nowicjusze poza modlitwą, studiowaniem reguł zakonnych i zasad życia duchownego wykonują także różne prace domowe. Sprzątają kaplicę, pokoje i korytarze, zmywają talerze, pracują w dni pogodne w ogrodzie na świeżym powietrzu. Czynności te spełniają pod okiem przełożonych i według ich zaleceń. Mają dzięki temu okazję do ćwiczenia się w posłuszeństwie zakonnym. Przełożeni nie mają zwyczaju tłumaczyć się przed nowicjuszami, dlaczego taki a nie inny rozkaz wydali. W ten sposób przyzwyczajają młodych jezuitów do chętnego i szybkiego wykonywania poleceń.

Ojciec rektor Józef Piecuch nakazał kilku nowicjuszom, aby podczas pracy w ogrodzie pamiętali o podlewaniu trzech suchych

patyków, wetkniętych w ziemię. Nowicjusze dziwili się trochę, że każe się im wykonywać takie rozkazy, ale nic nie mówili, tylko codziennie te trzy suche kije podlewali. Jakież było ich zdziwienie, gdy po kilku dniach obok patyków pokazały się kielki jakiejś rośliny. Podlewali więc dalej, widząc, że dotychczasowa praca nie była daremna. Wkrótce okazało się, że to brzoskwinie. Wyrósły z pestek, które ojciec rektor, nic nie mówiąc nowicjuszom, wsadził do ziemi, a patykami zaznaczył miejsce, gdzie się pestki znajdowały.

Po kilku latach, kiedy nowicjusze stali się już poważnymi studentami teologii i przyjechali do Starej Wsi na wakacje do domu nowicjatu, mogli jeść smaczne owoce z tych „patyków“, które tak gorliwie kiedyś podlewali.

Przykład negatywny

Nowicjusze często pomagają braciom starszym, schorowanym i niedołącznym. Przynoszą im jedzenie, sprzątają, czytają im pobożne książki i w ten sposób uczą się pomagać bliźnim. Jeden z nowicjuszy został wyznaczony do pomocy bratu infirmarzowi - opiekunowi chorych.

Brat infirmarz polecił nowicjuszowi ogolić jednego ze staruszków, któremu trzęsły się już ręce i nie mógł utrzymać maszynki do golenia. Nowicjusz posadził staruszkę na krześle, założył mu ręcznik pod szyję, potem namydlił mu twarz, założył żyłkę do maszynki i zaczął golić. Ogolił już pół twarzy, gdy nagle usłyszał głos dzwonka, wzywającego na modlitwę. Przypomniał sobie wtedy, co niedawno ojciec magister mówił na konferencji, że „należy literę nie dopisaną zostawiając udać się tam, gdzie dzwonek wzywa“. Rzuca więc pędzel i maszynkę i czym prędzej śpieszy do kaplicy. A braciszek z namydloną twarzą, ogoloną do połowy, usiłuje biec za nim i woła machając ręcznikiem: - Carissime! Carissime! (Najdroższy! Najdroższy!) a co będzie z drugą połową?

Stanisław Ziemiański SJ

LIST O POSŁUSZEŃSTWIE

„Możemy dać się prześcignąć innym zakonom w postach, czuwaniach i innych surowościach, jakie każdy z nich święcie podejmuje według swego instytutu. Ale jeśli chodzi o pełnię i doskonałość posłuszeństwa, połączonego z prawdziwym wyrzeczeniem się własnej woli i zaparciem się własnego sądu, to bardzo pragnę, Najdrożsi Bracia, by tym odznaczyli się ci, którzy służą Bogu, Panu naszemu, w tym Towarzystwie, i aby po tym można było poznać prawdziwych jego synów, że nigdy nie patrzą na osobę tego, którego słuchają, lecz dopatrują się w nim Chrystusa, Pana naszego, dla którego są posłuszni“.

„Tak więc, Najdrożsi Bracia, starajcie się o całkowite wyrzeczenie się własnej woli; ofiarujcie hojnie swą wolność temu, który Wam ją dał, a mianowicie Stwórcy i Panu w jego sługach i zastępcach. I niech Wam się nie wydaje, że niewielki jest pożytek z Waszej wolnej woli, gdy możecie ją w posłuszeństwie oddać całkowicie temu, który Wam ją dał. Nie tracicie jej przez to, lecz ją udoskonalacie stosując swą wolę do najpełniejszej normy wszelkiej prawości, to jest do woli Bożej“.

św. Ignacy Loyola (26 marca 1553)

